

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 38 (839)

SOBOTA, DNIA 13 MAJA 1933 ROKU

ROK XIII

Rekordowy lot kpt. Skarzyńskiego przez Atlantyk

Praha czy Warszawa

Mecz tenisowy dwu stolic słowiańskich. Występ Hechta i Malecka na kortach Legii

Po przegranej w Hadze. Warszawianka w Jugosławii

4:1 — w tej cyfrze zawiera się cała tragedia tenisu polskiego, którą przeżyliśmy w Hadze. Na zwycięstwie zeszłorocznym budowaliśmy wszystkie nasze nadzieje, trwające mimo wszystko w kąciach serc niażagorzalszych pesymistów. Na zasadzie tego 4:1, zostaliśmy zgóry krewni przez cały świat na pewnych przeciwników Niemiec w drugiej rundzie pucharowej, co nas tembardziej upoważniało do optymizmu przed meczem. 2:3 wywiezione z Hagi jest tak jaskrawym przeciwieństwem 4:1, że musi rzucić skałę na imię naszego tenisu. Na szczęście napewno nie na długo. Za dwa tygodnie bowiem Timmer stanie przeciw Niemcom w Berlinie i wówczas, naszymi nadzieje, zrehabilituje... tenis Polski w oczach Europy.

W naszej opinii tenis tej rehabilitacji nie potrzebuje. Zwłaszcza Tłoczyński. Został bowiem pokonany po zaciętej, wspaniałej walce przez gracza, który, jak zgodnie twierdzą świadkowie meczu, osiągnął formę ek-



POWITANIE „KUSEGO” NA DWORCU W MEDJOLANIE. Świątyni nasz biegacz ściska własnie dłoń prezesa federacji lekkoatletycznej.

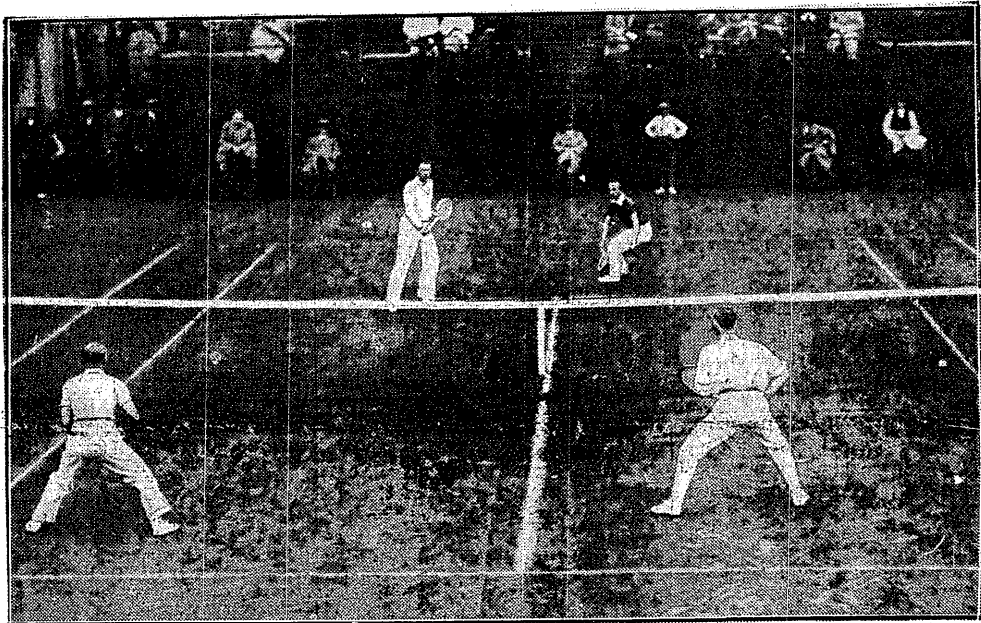
straklasy. To też kto wie, czy porażka ta nie przynosi więcej zaszczytu Tłoczyńskiemu, niż niejedno wysoko reklamowane zwycięstwo.

Porażka z Holandją jest naturalnie dla nas bardzo przykra. Przedewszystkiem dla Związku, który boleśnie na własnej kieszce odczuje brak kasowego meczu z Niemcami, jest przykra i dla miłośników tenisu, którym rozbiła sezon. Najbliższym bowiem etapem, w którym bezpośrednio będzie zaangażowana ambicja narodowa, będzie turniej kwalifikujący do udziału w pucharze Davisa w roku przyszłym, a ten zacznie się dopiero po ukończeniu trzeciej rundy pucharu Davisa około 20 lipca.

Pocieszającym wnioskiem z meczu z Holandją jest przeświadczenie o wysokiej formie Tłoczyńskiego. A za parę dni już Polak będzie mógł zdać egzamin ze swych umiejętności przez publiczność polską na meczu z Pra-

gą. W czwartek o godz. 1-ej po poł., zjechali bowiem do stolicy Hecht i Malecek, którzy staną w piątek, sobotę i w niedzielę do walki z Warszawą. O tenisistach czeskich piszemy na innem miejscu. Warto to przeczytać. Żaden z Polaków niema jeszcze za sobą takich sukcesów.

Taki Hecht to gracz, którego doniedawna zazdrościliśmy Czechosłowacji. Dał jej on triumfy, których nie było jeszcze sądzonem dostąpić tenisowi polskiemu. Zwycięstwo Tłoczyńskiego w spotkaniu z nim, czego mamy prawo oczekiwać po me-



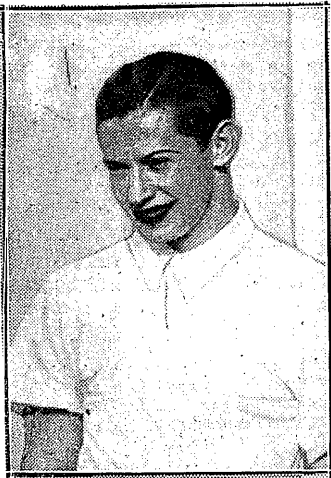
WALKA DUBLA HOLENDERSKIEGO I POLSKIEGO W HADZE. Tyłem: Timmer i Diemer-Kool, na dalszym planie Hebda i Tłoczyński.

czu holenderskim, przywrócić dawny blask imieniu Polaka. Ba, przepowie może Crammowi smutny los, który może go czekać w spotkaniu z Timmerem. To też nie ludźmy się, że mecz Praga — Warszawa będzie bacznie obserwowany przez całą Europę z Berlinem na czele.

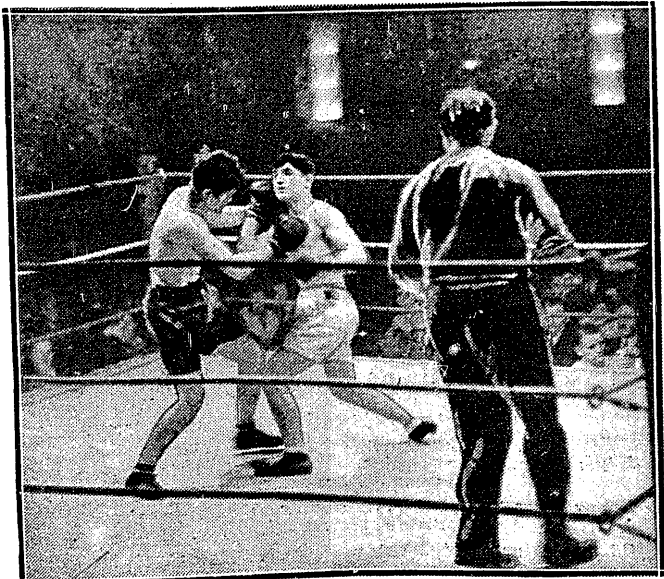
Nie zapominajmy też, że na spotkaniu z Prają debiutować będzie w barwach reprezentacji

tenisista, który zrobił w ciągu roku ogromny krok naprzód, urosł do miary gracza kalibru międzynarodowego. Wittman, ukryty dotąd za plecami naszych sław Hebda i Tłoczyńskiego, ma teraz okazję do wypłynięcia się na szerokie wody. A ci, co widzieli Wittmana choćby na meczu z Hebda, wiedzą jak dalece zasłużył on na to,

Nie martwmy się więc. Mimo porażki z Holandją, nie jest jeszcze tak źle z tenisem polskim. Możemy oczekiwać od niego nie tylko pięknych zwycięstw, ale i pięknych gier. Przekonamy się o tem choćby na meczu Hecht — Tłoczyński, który powinien się stać brylantem pierwszej wody w łańcuchu wielkich czynów tenisu polskiego.



LADISLAV HECHT



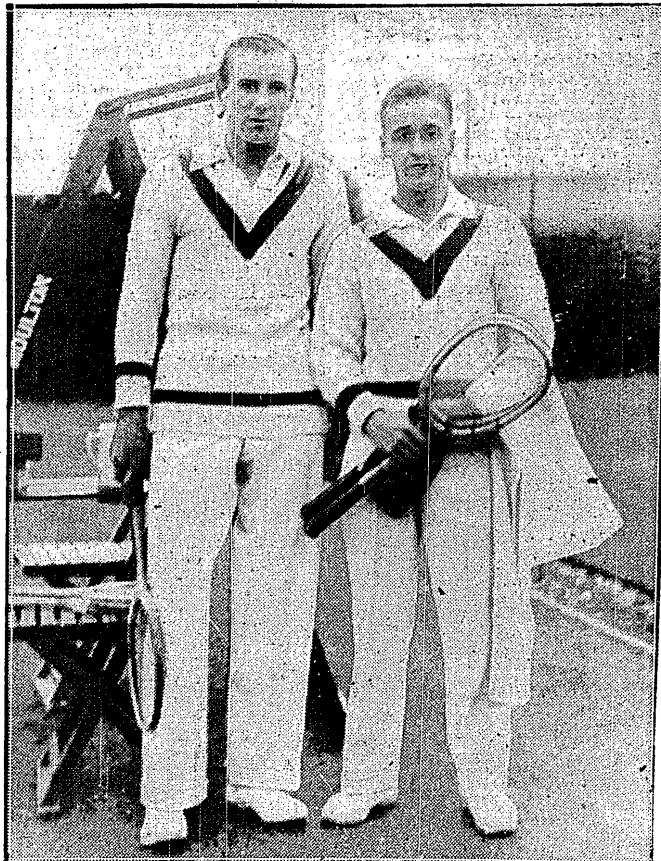
MECZ ORLANDI — LECADRE W PARYŻU. Włoch zwyciężył na punkty i jest przewidywany jako przeciwnik Loccattello.



STEEPLE 3 KLM. NA STADJONIE FILADELFIJ

**MECZ TENISOWY
na kortach W. K. S. Legia**

Szczegóły w afiszach



PERRY I QUIST. Mistrz Anglii pokonał ostatnio pu harowego reprezentanta Australji.

Sensacje I-ej rundy walk o Puchar Davisa w Europie

Pierwsza runda pucharu Davisa została już zakończona nie przynosząc większych niespodzianek w rezultatach końcowych (poza meczem Holandia — Polska, Danja — Irlandia), ale zaskakując wielu znawców przebiegu walk. Odnosi się to zwłaszcza do meczu Austrii — Belgii.

Austria, która prowadziła po dwu singlach 2:0, oddając zaledwie jednego seta, wygrała z trudem 3:2, przyczem wyniki meczu wisi na włosku. Dobra wygrana bowiem Belgowie Lacroix, de Borman z Knielem Baworowskim 6:4, 6:3, 6:1. A przecież para austriacka pobiła niedawno takich asów jak Nurni, Satoh. Następnego dnia Belgowie wyrównali, gdyż Lacroix pobił Artensa bez utraty seta 6:2, 6:2, 6:4. I dopiero Matelka po zaciekłej pięciosetowej walce uporał się z de Bormanem 2:6, 6:4, 6:0, 3:6, 6:3.

Niespodzianką również była znakomita forma Rogersa, który poprowadził Irlandię do dość nieoczekiwanego zwycięstwa nad Danią. Pierwszy dzień zakończył się stanem 1:1. Potem Rogers, Mac, Gaire pobili Ulricha, Henriksena 4:6, 6:1, 8:6, 6:4, wreszcie w ostatnim dniu Rogers bijąc Anker Jacobsena bez utraty seta 6:1, 6:3, 6:4 przyczem zwycięstwo Irlandii. Drugi punkt dla Danii zdobył Ulrich, bijąc Mac Veagha 6:2, 6:3, 6:3.

Do drugiej rundy, która musi być zakończona dnia 21 maja, stają więc następujące pary: Grecja — Rumunia (12 — 14 maja w Atenach), Monaco — Czechosłowacja (12 — 14 maja w Pradze), Anglia — Finlandia (w Anglii), Włochy — Austria (19 — 21 maja w Wiedniu), Niemcy — Holandia (19 — 21 maja w Berlinie), Irlandia — Japonia (w Dublinie), Norwegia — Au-

Jak dalece Europa była przekonana o zwycięstwie Polski nad Holandią, świadczy wywiad z Menzlem, zamieszczony w czeskiej gazecie „Sportowy Tydzień”. Niemiec czeski nie miał więc wątpliwości co do zwycięstwa, nie przypuszczał bowiem, że kiedykolwiek to przeczytamy. Oto od powiedź Menzla na pytanie co myśli o Niemcach.

„Niemcy bez Prenna mają jeszcze tak silny team, że wystarczy on na pokonanie Egiptu, ale przecież Polsce w Warszawie nie mają wiele szans. Polacy w ostatnim roku zrobili ogromne postępy. W Tłoczyńskim i w Hebdzie mają oni pierwszorzędnych graczy, którzy odnosią jeszcze wiele cennych zwycięstw.

Zawinił Timmer!...

Sekretarz P. Z. L. T. inż. Elger o meczu z Holandią

Sekretarz P. Z. L. T. inż. Elger bawił „prywatnie” na meczu i podzielił się on ze mną kilku cennymi uwagami, które podaję in extenso:

— Wynik meczu zaniepokoił opinię i rozpoczęła się już dyskusja na temat winowajców i przyczyn naszej przegranej. Wytykała tu i ówdzie kierownikowi i graczom lekceważenie przeciwników. Jeśli wolno mi wtrącić moje skromne zdanie — to uważałem zawsze Holendrów w Hadze za jeszcze groźniejszych przeciwników niż ewentualnie Niemców w Warszawie. Zarzut optymizmu w tego rodzaju zawodach — zarzutem nie jest. Styszałem często o meczach przegranych wskutek tremy lub obawy przed przeciwnikiem — nigdy zaś o przegranej z powodu wiary w swoje siły.

Co do lekceważenia przeciwników to nie wiem jak to się przejawiać mogło w spotkaniach, w których

Odpowiedzi Redakcji

J. M. Czorszyński. Kusociński, Warszawa. Łazienki Królewskie, Waleświczówna, Warszawa. C.I.W.F.: Pławczyk, Warszawa — C.I.W.F.: Hellasz, Warta Poznań — Marcinkowski 22; Bulanow, Warszawa, Zakopianska 11; Wajsbówna, Sokół, Pabianice; Virtanen, Finlandia, Turku.

Emre, Gostynin. Bardzo prosimy. SW Grodno. Prosimy o przesłanie krótkich notatek.

„O”. Warszawa. Z artykułu nie skorzystamy.

„Etenne”. W „Zwyciestwie” zamalował jest sportu, a za wiele romansu. Zresztą temat nie jest też nowy — najlepsza piosenka. W „Przeglądzie” drukować nie będziemy.



Wroński (w hełmie) bezapelacyjny zwycięzca na Norintonie we wszystkich biegach na Świecie Motocyklowym „Legii”.

Wisła wyjechała na 5 meczów do Francji i Belgii

KRAKÓW, 11.V. — Tel. wł. — Jutro, w piątek o godz. 6.15 wyjeżdża drużyna Wisły na tournée do Belgii i Francji. Wiślacy wyjeżdżają w następującym składzie: Bramkarze: Kiliński, Ałaszwski, obrońcy: Pychowski, Pachner, Szumilas; pomocnicy: Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Jezierski, Bajorek; atak: Balcer, Łyko, Reymann I, Reymann II, Artur, Lubowiecki, Czuliak. Powrót spodziewany jest około 25 maja. Koźmin, bramkarz Wisły, leży w szpitalu po kontuzji na meczu z DFC i będzie musiał pozo-

stać na kuracji jeszcze przez kilka tygodni.

KRAKÓW, 11.V. — Tel. wł. — W środę wieczorem Krakowski OZPN otrzymał telegram z Brukseli od posła R. P. o. Jackowskiego. P. poseł prosi o wysłanie na 25 — 28 maja reprezentacji okręgu krakowskiego, która wzięłaby udział w turnieju czterech narodów. Poseł polski nadmieniał, że ze względu na reprezentacyjny udział drużyny krakowskiej jest konieczny. Związek krakowski zastanowił się nad tą sprawą i musiał niestety wysłać telegram odmowny, bowiem drużyna Cracovii wyjeżdża w tym terminie do Jugosławii, zaś Wisła rozgrywa mecz mistrzowski z Garbarnią, tak, iż nie może zestawiać składu reprezentacji.

Pierwszy przelot Polaka nad Atlantykiem

Zupełnie niespodziewanie lotnictwo polskie okryło się wielką chwałą. Dnia 8-go maja telegram przyniósł z Ameryki Południowej wiadomość o wylądowaniu tam kpt. Stanisława Skarżyńskiego, który na „R.W.D. 5” wystartował z Senegalu francuskiego o 17 i pół godzinnym locie przebył Atlantyk.

Kpt. Skarżyński w wielkiej tajemnicy i b. starannie przygotowywał się do tego lotu. Jego maszyną R.W.D. 5-bis była specjalnie zbudowana do pobicia rekordu długości lotu. Zaopatrzona w silnik Gipsy - Major 120 KM, zamiast drugiego miejsca dla pasażera, posiadała dwa dodatkowe zbiorniki o pojemności 300 litrów benzyny (razem ze zbiornikami w skrzydle posiada 750 litr.). Tak wyekwipowany samolot był zdolny do lotu 30-tygodniowego.

Początkowo zamierzaniem kpt. Skarżyńskiego było pobicie rekordu długości lotu w linii prostej dla samolotów turystycznych II kategorii (o

wadze 450 kg.), należących do Marys Bastie (Francja), a wynoszącego 2977 km. W tym celu udał się on do Lyonu, skąd miał startować wzdłuż doliny Rodanu, półwyspu Pirenejskiego w kierunku zachodnich wybrzeży Afryki Północnej.

Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, czy też nie chcąc forsować maszyny i siebie przed lotem nad Północnym Atlantykiem, Polak leci z Loni przez Casablanca, port Etienne, do portu Saint Louis (Senegal franc.). Tutaj dn. 7 maja o godz. 23 startuje w kierunku zachodnim.

Na drodze kpt. Skarżyński zaopatrzył się w czekoladę, trochę owoców i napój w termosach. Ubrany jest w zwy-

kły garnitur sportowy i miękki kapelusz.

Po osiągnięciu Dakar (235 km. od St. Louis), dzięki latarni lotniczo-morskiej ustalił kurs bezpośredni na Natal. Odległość między tymi dwoma punktami wynosi 3300 km.

Po 17 godz. 30 min. samolot polski ukazał się nad Nataliem, robił rundę nad miastem i skierował się na Rio de Janeiro. W dwie godziny potem o g. 18.30 dnia 8 maja kpt. Skarżyński lądował w Macieio przebywając 3630 km. z przeciętną szybkością 198 km. godz., bijąc wspomniany wyżej międzynarodowy rekord długości lotu.

Poraz pierwszy polski samolot wylądował na ziemi Brazylijskiej!

5 setach Amerykanom: Sutter, Wood. W mistrzostwie Austrii sytuacja Wiedeń jest bardzo pewna. Do końca pozostało jej jeszcze pięć spotkań, a na ona przeważa 2 pkt. (przyczem o 4 pkt. stracone mniej) nad Rapidem.

C.W.S. w Grudziądzu

C. W. S. (Warszawa) — G. K. S. 1928 9:7. Dobrze reklamowane przez gospodarzy zawody pięciorskie nie zgromadziły niestety większej ilości widzów. Wyniki spotkań przedstawia się następująco. Waga musza: Włoczek (C. W. S.) remisuje z Czortkiem (GKS), przyczem obaj pozostawali przez trzy

rundy w cichych, zmuszając sędziego do stałej interwencji. Kociuga: Krzeminski (GKS) wygrywa wysoko na punkty z Lasotą (C. W. S.), który w II-m starciu jest groggy. Piórkowa: Kozłowski (GKS) wypunktował Smiecha (C. W. S.) posyłając go w pierwszą rundę raz na deski. Lekka: Goss (C. W. S.) remisuje ze Stoszkem (GKS). Wazsawianin górnie przez trzy rundy technicznie, nadziewając się czasami na cioty Stoska, który jednakże bije często w „powietrze”. Wynik krzywdzi znacząco Goss. Półśrednia: Bartosiak (C. W. S.) wypunktował Witkowskiego (GKS); wynik ten jest niesłuszny, lecz był jakby rewanżem za Goss. W śród nie oddają gospodarze dwa punkty walkowerem, a walkę towarzyszą wygrał na punkty Wroś (Sokół) z Centowskim (C. W. S.). Półciężka: Karpiński (C. W. S.) nokautuje lewym sierpowym Kuszczaka (GKS) w II rundzie. W wadze ciężkiej osiągnął Tomaszewski (C. W. S.) wynik nierozstrzygnięty z Józkowiakiem (GKS), będąc w I i II starciu zupełnie wyczerpany na skutek kilku otrzymanych ciosów. W finałowej walce o mistrzostwo juniorów Pozn. O. Z. B. zwyciężył Karwacki (GKS), waga lekka. Górskiego (GKS) na punkty.

Sędziów dobrze w ringu p. Zawacki. Organizacja zawodów sprawną.

Rekord Wajsbówny

Nowy rekordowy rzut dyskiem Jadwigi Wajsbówny, ustanowiony na propagandowych zawodach w dniu 3 maja r. b. w Pabianicach — 42 mtr. 56 cm. lepszy o 13 cm. od oficjalnego rekordu światowego, został zatwierdzony jako rekord okręgu Łódzkiego i przedstawiony do weryfikacji jako rekord Polski z prośbą o przesłanie go Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych do zatwierdzenia jako nowy rekord światowy. Wszelkim warunkom potrzebnym dla weryfikacji rekordu światowego stało się zadość, a więc: siedmiu sędziów zwyczajowych patronowało rzutowi, dysk był przepisowy (waga 1 kilo i 5 gramów), odległość rzutu była kilkakrotnie mierzona z obu stron metalową taśmą 50-metrową, przyczem warunki atmosferyczne nie były sprzyjające. Wajsbówna rzuciła pod lekką wiatr. Zawody te były zgłoszone i sędziowie wyznaczeni. Protokół o rekordowym rzucie podpisał sędziowie zwyczajowi p. Nowak, Kun, Gielzak, Skwar, Miller, Czekay i delegat ŁOZLA, przewodniczący Komisji Sportowej ŁOZLA n. Klys.

Zarząd P. Z. P. N. polecił W. O. Z. P. N. opracować nowy projekt rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A W. O. Z. P. N. w celu uniknięcia trudności w wyeliminowaniu mistrza w terminie przepisowym w roku przyszłym.

Zarząd W. O. Z. P. N. powołał w tej sprawie Komisję w składzie pp. kpt. Kubina (Legia), Wilczyńskiego (Sarmata) i Z. Gryffenberga (Bar-Kochba).

Tylko dwa mecze rozegrają lwowcy w niedzielę 14-go ma a

Najbliższa niedziela, d. 14 b. m. przyniesie dwa tylko mecze lwowcy: Cracovia — Warta w Krakowie i Czarni — Pogoń we Lwowie.

Oba te spotkania zaliczyć należy do gier o znaczeniu nie przeciętnym już choćby dlatego, że w obu występują drużyny typowane przez wielu na zdobywców mistrzostwa w grupie zachodniej względnie wschodniej.

Mecz krakowski poza tym momentem posiadać będzie jeszcze jedną cechę: będzie on walką dwu zespołów, które wespół z Legią reprezentują dzisiaj w Polsce najlepszy styl drużynowy. Poza tym dla Cracovii spotkanie to będzie o tyle ważne, że oprócz obecnej walki o punkty ma ona z Wartą rachunki z roku ubiegłego, Poznańczycy bowiem dwukrotnie pokonali białoczerwonych 3:2 i 1:0.

Porażka Cracovii w r. b. nie jest również nieprawdopodobna, ostatnie bowiem mecze z DFC i Wisłą nie wykazała bynajmniej dobrej formy mistrza Polski. Ponieważ jednak Warta grywała też już lepiej, sytuacja ginąta się tembardziej i trudno dziś przewidzieć, która z tych rywali zdoła przechrzcić szanse zwycięstwa na swą korzyść.

Mecz Czarni — Pogoń należy dziś we Lwowie do jednej z najciekawszych oglądanych imprez piłkarskich. Obie drużyny, okrąg, wreszcie PZPN nie pomija żadnej okazji, aby postawić naprzeciw siebie na placu boju dwie „odwieczne” rywalki.

Walka o punkty nosi w sobie jednak zawsze posmak sensacji, co też i tym razem będzie miało z pewnością miejsce.

Forma papierowa przemawia tym razem na rzecz Pogoni, która w dwu rozegranych dotychczas meczach zdobyła wszyst-

Kusociński powrócił do Polski z Me-

diolanu w śróde wieczorem. Tenisistę polski zostali zamienzeni na mistrzostwa Łotwy na początku sierpnia. W roku ubiegłym tytuł mistrzowski zdobył M. Stolarow, który jednak w roku bieżącym nie będzie za bronił.

Wskutek nieporozumienia w łonie zarządu P. Z. B. zgłoszili swe ustąpienie wiceprezes P. Z. B., adw. Seydlitz i sekretarz P. Z. B. p. Dolata.

Delegatem P. Z. B. do Z. Z. mianowany został b. prezes W. O. Z. B. p. Stanisław Derda.

Sędzia meczu Polska — Belgia w Warszawie będzie Anglik Crew.

Program tenisowy Krakowa przedstawia się następująco: W nadchodzącą niedzielę gra o mistrzostwo okręgu AZS z Cracovia i Sokół z KKT. Na 20 i 21 maja przystąpią natomiast AZS sensacje dla Krakowa, gdyż w te dwa dni rozegra AZS (czyli reprezentacja Krakowa) mecz z Monaco, które gra obecnie w Pradze, potem w Brnie, a po meczu krakowskim rozegra spotkanie z reprezentacją Polski w Katowicach. Jest to pierwsze od lat 5 spotkanie międzynarodowe Krakowa. 28.4. grają AZS — KKT i Cracovia Sokół, potem następuje okres turniejów i ostatnie gry odbędą się 25.6 Sokół AZS i Cracovia — KKT. Gospodarze są zawsze wymienieni na I miejscu.

I Sesja Rady Naczelnej okr. warsz. W. Z. Makabi obradować będzie w Warszawie w dniach 13 i 14 b. m.

Mecz Polska — Czechosłowacja odbędzie się jak wiadomo w dniu święta innoza w Gdyni. Reprezentacja nasza ustalona została przez P. Z. B. następująco: Rogalski (Jaskółkowski), Polak (Kazimierski), Rudzki (Chrostek), Bakowski (Sipiński), Piarski (Garnica), Majchrzycki (Hansko), Chmielewski (Antczak), Piłat (Wocka). W celu należytego przygotowania tego meczu wybrano specjalną komisję w następującym składzie: pp. Olewski, Ertmanowicz, Mroczkiewicz i Dolata.

Za „kaperowanie” zawodników ukarani zostali przez P. Z. B. członkowie K. S. „Wawel” Kraków pp. Pawlarczyk trzyletnia dyskwalifikacja i Rudka jednoroczna dyskwalifikacja.

Walne zebranie P. Z. B. przełożone zostało na dzień 18 czerwca.

Tabele W. O. Z. P. N.

Pierwsza runda rozgrywek kl. A w Warszawie dobiega końca. W tej chwili dość jasno zarysowują się kontury przyszłych mistrzów. Na czele kl. A. WOZPN kroczą Siatka ex-ligowa Polonia, a w kl. A Podokręgu Robotniczego — Skra.

Tabela kl. A WOZPN po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco: 1) Polonia 6 g. 9 p. 17:1 br.; 2) Skoda 6 g. 9 p. 17:7 br.; 3) Warszawianka 6 g. 9 p. 14:7 br.; 4) P. W. A. T. 6 g. 8 p. 13:10 br.; 5) Legia 6 g. 7 p. 13:9 br.; 6) Swit 6 g. 5 p. 6:12 br.; 7) AZS 5 g. 4 p. 11:16 br.; 8) Drukarz 6 g. 3 p. 6:16 br.; 9) Makabi 5 g. 2 p. 5:10 br.; 10) Orzeł 6 g. 2 p. 9:24 br.

Tabela Podokręgu Robotniczego: 1) Skra 3 g. 5 p. 9:5 br.; 2) Elektryczność 2 g. 4 p. 5:2 br.; 3) Znicz 4 g. 4 p. 6:6 br.; 4) Gwiazda 4 g. 3 p. 6:10 br.; 5) Marymont 3 g. 2 p. 8:6 br.; 6) Sarmata 2 g. 0 p. 0:5 br. (a)

DRUSKIENIKI

uzdrowisko solankowe i letnia stacja klimatyczna
otwiera sezon z dn. 15 maja.

Jedynie uzdrowisko, posiadające zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu.

Baseny pływackie i plaże. Korty tenisowe. Urządzenia gimnastyczne. Bieżnia. Sport wioślarski.

Od dnia 15 maja żeński oboz wychowania fizycznego dla inteligencji pracującej.

Informacje: Komisja Zdrowia w Druskenikach oraz Zw. Uzdrowisk Polskich, w Warszawie, 8-to Krzyska 17, telefon 434-38

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorzędną w działaniu, oszczędna w użyciu.

Kolarze u wrót sezonu

Przed jubileuszowym X-tym klasycznym biegiem „Expressu Porannego” na trasie 105 klm.
Lista zwycięzców: Kamiński -- Ignatowicz -- Ziembicki -- Waliński -- Kalinowski -- Wisznicki -- Olecki -- Targoński -- Targoński

Doroczny 105 - kilometrowy wyścig kolarski „Expressu Porannego” w Warszawie, organizowany od lat 10-ciu przez W. T. C. jest rocznie pierwszą wielką rewją czołowych szosowców polskich.

Na trasie Warszawa — Nowy Dwór — Serock — Jabłonna — Warszawa, odbywa się pierwsze porównanie sił kolarzy z całego kraju przed szeregiem następujących potem wielkich wyścigów, jak Bieg do Morza, wyścig Lwów — Kraków, szosowe mistrzostwa Polski, czy ewentualnie Bieg Dookoła Polski.

Zwycięstwo w wyścigu „Expressu”, jest niekwestionowaną nigdy legitymacją, zaliczającą zdobywcę pucharu do ekstraklasy szosowców polskich. Nie było też wypadku, aby zawodnik pierwszy na mecie w tym wyścigu, nie stał potem nagle z horyzontu kolarskiego i nie zapisał wielu chlubnych zwycięstw na swym koncie.

Zresztą lista kolejnych zwycięzców pucharu kryształowego, rozegranego ostatecznie w r. ub. mówi o tym najlepiej. Nazwiska: Kamińskiego z W. T. C. (r. 1924), Ignatowicza ze Lwowa (r. 1925), Ziembickiego z Brześcia (r. 1926), Walińskiego z Łodzi (r. 1927), Kalinowskiego z WTC. (r. 1928), Wisznickiego z AKS. (r. 1929), Oleckiego z Legii (r. 1930) i Targońskiego z Legii (r. 1931 i 1932) jakkolwiek dziś już nie wszystkie aktualne, w swoim czasie były niemal syntezą i esencją doskonałości polskiego kolarstwa szosowego.

Jak widać z zestawień tych nazwisk i ich przydziałów klubowych po pierwszym zwycięstwie stolicy, puchar w ciągu lat zdobywała prowincja, która jednak od roku 1928 musiała kapitulować przed klasą,



NA TRASIE PARYŻ — TOURS prowadzi wyścig Magne przed rewelacyjnym „młodzikami” — Graciami.

a czasem i szczęściem zawodników warszawskich.

Owa przedewszystkiem klasa, a częściowo i pomoc losu uwewnętrzniły się w pierwszym rzędzie w rzadko notowanym w krynkach sportowych sukcesie Legii, której zawodnicy Olecki i Targoński zdobyli puchar trzy razy z rzędu, zagarniając tę wspólną zdobycz na stałe dla swego klubu.

Od roku bieżącego walka toczyć się zatem będzie o drugi już puchar przechodni. Regulamin jego jest identyczny z regulaminem pierwszego. Trofeum, które jednak od roku 1928 musiała kapitulować przed klasą,

którego członkowie zdobędą je trzy razy z rzędu, lub pięć razy w ogóle.

Pozatem zawodnicy otrzymują nagrody indywidualne: pierwszy — puchar i żeton złoty od organizującego wyścig W. T. C., drugi — przycisk marmurowy z brązową rzeźbą, trzeci — blok-notes metalowy, czwarty — przybory marmurowe do palenia, piąty — pudełko do papierosów, szósty — popielniczkę metalową, a od 7-go do 12-go — żetony brązowe.

Prócz tego pierwszy zawodnik z prowincji zdobywa piękną

plaketę brązową, dar p. Sztetmana.

W roku bieżącym wyścig będzie miał miejsce w dniu 21 maja i łącznie z 15-klm. wyścigiem ulicznym „Expressu Porannego”, oraz zawodami otwarcia toru na Dynasach, przyciem publiczność o przebiegu walki na trasie będzie informowana przez organizatorów z szeregu punktów kontrolnych.

Zawodnicy wyruszą z Dynasów o godz. 8-ej rano, poczem z pod pomnika Kopernika przeddefilują za kierownikiem wyści-

gu przez Krak. Przedm., Podwalę, Fretę, Zakroczymską, most kolejowy do Gołędzinowa, gdzie rozpocznie się właściwy wyścig. Zakończony zostanie on znów na Dynasach, przyciem publiczność o przebiegu walki na trasie będzie informowana przez organizatorów z szeregu punktów kontrolnych.

W czasie, gdy na białej wstędze szos podmiejskich będzie toczyła się walka długodystansowców, na ulicach Warszawy

rozegrany zostanie 15 klm. bieg uliczny ze startem przy hotelu oficerskim na Żoliborzu, a metą na Dynasach. Zwycięzcy biegu tego otrzymają nagrody: I — rower na balonach firmy Ormonde — Lipiński, II — rower firmy Łucznik, III — rama balonowa, IV — 2 koła, V — piasty, VI — kierownik.

Bilety kupione na turniej Expressu uprawniają będą równocześnie do wejścia na popołudniowe wyścigi otwarcia toru.

Zapisy do obu biegów Expressu przyjmują kancelaria W. T. C. (Oboźna 1/3) codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10-ej do 12-ej i od 17-ej do 18.30.

W biegu 105 klm. obowiązuje klubowe zgłoszenie pisemne wyłączenie zawodników posiadających licencje P. Z. T. K., w biegu ulicznym należy przedłożyć prawo jazdy i wpłacić tytułem wpisowego 1 złoty.

Rekord dystansu w wyścigu 105 klm. należy do Targońskiego z Legii, który w r. 1931-ym uzyskał czas 3:13:45. W r. ub. tenże Targoński miał czas 3:20:55.



TARIS I DEITERS po wyścigu 200 mtr. w Paryżu wygranym przez Francuza.

m. lip.



STAN KORTU W HADZE podczas meczu Tłoczyński — Tim mer charakteryzuje powyższe zdjęcie. Oto widzimy zbieranie wody deszczowej płachtami.



ALBAŃSKI — PAJAK — KRYSZKIEWICZ Zażarta walka o piłkę na meczu Południe — Północ 1:0 w Katowicach.

Hecht i Malecek sympatyczni goście kortu warszawskiego

Reprezentacja Pragi, która zjeżdża na mecz tenisowy do Warszawy, zbyt ostrożnie nosi miano. Aż dwie bowiem prowincje, klejnoty republik C. S. R., złożyły się na nią: Czech — Malecek i Słowak — Hecht, to wszak raczej reprezentacja Czechosłowacji, niż Pragi.

Czech, Jozef, popularnie zwany Pepa Malecek, jest może słabszy, ale bardziej znany i popularny. Warszawa zna go dobrze, jeszcze z turnieju o mistrzostwo stolicy jaki przed dwoma laty wygrał.

Malecek urodził się w Pradze 18 czerwca 1903 roku. Swą karierę tenisową zaczął stosunkowo b. późno, bo w 20 roku życia na kortach Sparty praskiej, na które przyszedł poprzez hojska footballowe i tory hokejowe.

Poraz pierwszy na liście państwowej znajduje się w 1925 roku na 14-em miejscu, z którego awansuje potem na 6-te, 3-cie, a dziś ciągle lawiruje między 4-em a 6-em

miejscem. Kilkakrotnie dobierał się do tytułu mistrza Czechosłowacji, raz z pomyślnym skutkiem.

Ale znacznie ciekawsze są jego sukcesy międzynarodowe. W początkach swej kariery bije w Berlinie dr. Landmanna, a niedługo potem udało mu się w Pradze pokonać Spenca (Pol. Afryka). Na rozkładzie ma on takich graczy jak de Morpurgo, Kehrling, Duplaix, Hughes, Brugnon, Sertorio czy Koželuch. Bronił barw Czechosłowacji w kilku meczach międzypaństwowych, jak z Belgia o puchar Davisa, Hiszpania, Austria, Włochom czy Afryce, zawsze z powodzeniem. Nie obce mu są korty Wimbledonu, Paryża; Hamburga.

Tenis tego „all round” sportowca jest bardzo dobry. Cechuje go przedewszystkiem niebywała szybkość, zwrotność i siła „uderzenia”. Specjalnie dobrze czuje się on u siatki, bo smecz i volej należą do moich jego stron.

Drugim przedstawicielem Pragi, a zarazem najlepszym graczem tej małej reprezentacji jest przedstawiciel Słowacji — Władysław Hecht. Od kilku lat jest on wielką nadzieją Czechosłowacji, ale ciągle, mimo postępów, tylko — nadzieją. Na widowienie wypłynął w roku 1924 jako cudowne dziecko (miał 15 lat). Terenem pierwszych kroków był kort w rodzinnej Żilinie, zbudowany własnymi rekoma uczniów tamtejszej szkoły. Znaczną poprawę następuje dopiero w r. 1929-ym, w którym przeprowadza się do Pragi. Na państwowej liście tenisowej odrazu wykazuje wielki skok, skacząc z 40-ego miejsca, jakie miał w 1928 r. na 16-te. W następnym roku zdobywa puchar juniorów w Berlinie. Potem bije Kehrlinga, Artensa, Schäffera, obu Stolarów. Jego forma ówczesna predestynuje go do reprezentacji C. S. R. w pucharze Davisa, gdzie świecił kilka sukcesów, bijąc Allonsa, Ulricha, de Stefaniego i wreszcie Austina, co było jego największym triumfem. Tuż po tem zwycięstwie jednak przegrywa w Koszycach z Wittmannem, któremu się później kilkakrotnie

Dubieriska nie pojechała do Wiednia gdzie miała grać dubla z Jedrzejowską ponieważ organizatorzy — Park Klub — odmówili Polce nawet zwrotu kosztów utrzymania. Zgłoszeni są natomiast do turnieju trzej Polacy, którzy nie mają wcale zamiaru jeżdżąc do Wiednia.

Payot nie może grać z Jedrzejowską w Paryżu dubla, gdyż już oddawna przyrzekła go Francuzce, Barbier.



GERTRUDA ROWECKA najlepsza florecistka polska, dwukrotnie zdobyła już tytuł mistrzowski, w r. 1931 i 33, przynosząc klubowi swemu — A. Z. S. Poznań prawdziwy zaszczyt.



MISTRZYNI I JEJ SIOSTRA Jadwiga Janowska, mistrzyni Polski w skokach wychowuje sobie godną następczynię w osobie 16-letniej siostrzyczki — Marysi, która debutowała już z powodzeniem na boisku.

Jeźdźcy polscy w Rzymie

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

Pierwszy dzień zawodów w Rzymie odbył się w dniu 29 kwietnia.

W zawodach uczestniczą wszystkie narodowości, które brały udział w konkursach niejeździeckich. Wyjątek stanowi zespół szwajcarski, który wrócił do kraju.

Prócz zespołów, które brały udział w Nicei przybyli w bardzo licznej składzie Niemcy; zespół ich składa się z 10 jeźdźców i 30 wyborowych koni.

Nadto Rumunowie reprezentują znany już na torze warszawskim kpt. Kirculesco.

W pierwszym dniu zawodów odbył się konkurs „Premio Esquilino”.

Parcours składa się z 14 przeszkód do 1,40 m. wysokości i 3,50 m. szerokości. Przeszkody przeważnie pionowe, lecz bardzo smacznie ustawione do skoku. Trasa b. kreta. Tempo 350 m. na minutę. O zwycięstwie przy równej ilości punktów karanych decyduje czas. Koni startuje 175. Konkurs rozpoczyna się o godz. 8 rano i trwa z trzygodzinną przerwą obiadową, do późnego wieczora. Ostatnich kilka koni startuje o zmroku. Do południa przebiegało czysto 15 koni. Po przerwie obiadowej zaczyna się formalnie wyścig. Każdy liczy li tylko, że szczęście pozwoli mu w tak szybkim tempie przebiec czysto. Ostatnie przebiegi bez błędów 35 koni. Nagród w tym konkursie 24. Jedenaście koni, które przebiegły bez błędów, a w tej liczbie i nasze dwa Nida i Milford pozostają bez miejsca „Alli”, który startował w początku i cieszył się niby to dobrym czasem spada na 18-te miejsce.

Rezultaty: 1. kpt. Baccà na kl. „Manola” — Italia. 2. por. Bizard na wł. „Arcachon” — Francja. 3. pph. Forquet na kl. „Siberia” — Italia. 18. rtm. Szosland na wł. „Alli” — Polska. 20. rtm. Szosland na wł. „Readgledt”.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW. Drugi dzień zawodów odbył się w dniu 30 kwietnia. Rozegrano została nagroda „Premio Littorio”.

Parcours pod względem trasy bardzo zbliżony do poprzedniego. Składa się z 16 przeszkód do 1,40 m. wysokości i 4 m. szerokości. Tempo 350 m. na minutę. Ocena błędów jak w poprzednim konkursie.

Koni startuje 175.

Konkurs rozpoczyna się o godzinie 10-ej rano. Z polskich koni najpierw startuje Roksana i wyciąga flagę polską na maszt. „Polus” pod por. Dąbskim robi również czysty parcours z lepszym czasem. Flaga polska pozostaje na maszcie aż do przerwy południowej. Po przerwie obiadowej zaczyna się znowu wyścig, który kończy się zwycięstwem znanego „Crispy”.

Rezultaty: pph. Borsarelli na kl. „Crispa” — Italia. 2. kpt. Filippini na wł. Nasello — Italia. 3. kpt. von Sidow na wł. Siegen.

Latwo sobie wyobrazić, jakie nastroje panowały w obozie polskim po przegranej meczu. A prawdziwy polski deszcz — kapuśniaczek — opłakiwał naszą porażkę wraz z nami.

Jedyną pociechę w nieszczęściu była piękna gra Tłoczyńskiego, który pokazał Holendrów najwyższe szczyble tenisu. Dotychczas Estrabeau nie był pewny, na którym miejscu listy francuskiej postawiłby Tłoczyńskiego. W Hadze kwestia ta została wyjaśniona: Francuz bezwzględnie daje Polakowi lokatę po Cochezie i Borotrze. Zresztą uważa, że takie same miejsce należy się Timmerowi.

Położenie sympatycznego Timmera było również nie do pozazdroszczenia. Wyczuwało się, jak bardzo przynęta go ciężar odpowiedzialności za wynik meczu. Timmer już zeszłego roku na jesieni miał przebyłszy swej dawniej świetnej formy. Zimowe sporty wpłynęły doskonale na jego kondycję fizyczną. Timmer uważa nas za przyjaciół, z którymi można szczerze rozmawiać.

— Już teraz bez trudu wytrzymuję 5-setowe spotkanie. Tłoczyński sprawił nam dużą niespodziankę, uważam, że jest dużo lepszy niż zeszłego roku. Gra z nim była niezwykle ciężka. A w ogóle jakim sposobem Hebda mógł pobić Tłoczyńskiego?

Jest to pytanie, z którym w Holandji spotykaliśmy się na każdym kroku. Zresztą Estrabeau częściej daje na nie odpowiedź. Twierdzi on, że zarów-

Niemcy, 5. por. Dąbski-Nerlich na wł. Polus — Polska. 12. por. Ruciński na kl. Roksana — Polska. 22 rtm. Kulesza na wł. Oberek — Polska.

W trzecim dniu zawodów rozegrana została nagroda „Premio Pincio”. Do tej konkurencji każda narodowość mogła zapisać nie więcej niż 10 koni. Parcours podobny do poprzednich, przeważnie ilość przeszkód pionowych. Wysokość do 1,40 m. i szerokość do 4 m. Szybkość 350 m. na minutę, lecz przy równej ilości punktów karanych decyduje

czas. Koni startuje 76. Konkurs z powodu mniejszej ilości koni rozpoczyna się o godz. 15-ej.

W pierwszej połowie przechodzi bez błędów w fantastycznym czasie kpt. von Barnekow na wł. Derby (Niemcy).

Naprawdę wszyscy współzawodnicy starają się osiągnąć lepsze wyniki. Szybsze tempo kończy się upadkiem i straceniem jakiejś przeszkody. Flaga niemiecka pozostała na maszcie do końca zawodów.

Rezultaty: 1 kpt. von Barnekow na wł. „Derby” — Niemcy;

II kpt. Kechler na wł. „Cochite” — Włochy; III por. Buceta Martins na wł. „Alerta” — Portugalia; VIII por. Dąbski-Nerlich na wł. „Nero” — Polska.

W tym samym dniu odbył się konkurs dla pań o nagrodę „Premio Amazzoni”. Koni startowało 22. Konkurs wygrała pani von Opel na walcach Nanuk.

CZWARTY DZIEŃ ZAWODÓW W dniu tym rozegrano nagrodę „Premio Urbe”.

Parcours b. krety złożony z 18 przeszkód. Wysokość przeszkód do 1,50 m.

Warunki konkursu jak zwykle te same przy równej ilości punktów decyduje czas. Koni startuje 153.

Rezultaty: I kpt. Du Breuil na kl. Exercite — Francja. II kpt. Loper Turron na kl. Revistada — Hiszpania.

PIĄTY DZIEŃ ZAWODÓW w dn. 5.V. 33.

Dzień ten przeznaczony był na rozegranie najważniejszej nagrody „Coppo D'Orro Mussolini”. Do konkursu każda narodowość wystawiła zespół składający się z 4-eh jeźdźców. Każdy jeździec był obowiązany dokonać dwóch przebiegów na tym samym koniu. O zwycięstwie decydowała suma karanych punktów trzech najlepszych jeźdźców w wyprobowaniu obu nawrotów. Wrazie równości punktów decydowała suma czasów obu nawrotów.

Parcours składał się z 12 przeszkód, przeważnie pionowych, wysokości do 1,60 m. Dwie z przeszkód były ustawione na zdolność skrócenia się konia w wyprobowaniu jego zręczności. Tempo 400 m. na minutę. Zespołów stanęło 8.

Skład zespołu polskiego: mjr. Królikiewicz na „Milordzie”, rtm. Szosland na „Allim”, rtm. Kulesza na „Resce” i por. Ruciński na „Roksanie”.

Przeszkody wymagające skrócenia się konia okazały się zbawionym środkiem dla koni niemieckich, w zdobyciu porażki i ostateczny Puławy. Wszystkie konie, nie wyczuwając włoskich robili tam błędy. Niemieckie, jednak przebiegały przeszkody te przeważnie czysto.

Trzy konie polskie, poznawszy w pierwszym nawrocie pułapki, drugi nawrot przebiegły bez błędów, lecz to nie mogło zmniejszyć karanych punktów pierwszego przebiegu.

Do włoskiej i naszej porażki przyczynił się również złe obliczone czas, gdyż można było dokonywać przebiegu z szybkością 350 m. na minutę nie osiagając pkt. karanych za czas.

Rezultaty: I Niemcy, por. Momni wł. Baccarat, por. von Nagel, wł. Olaf, por. Brandt, kl. Tora, por. Salia, wł. Wotan — pkt. 12.

II Italia pkt. karanych 35.

III Hiszpania pkt. karanych 40.

IV Polska, pkt. karanych 40,5.

— Wbrew przypuszczeniu wielu optymistów, mecz przegrał. Czuję, że spotkanie będzie b. ciężkie; kiedy o tem myślałem, to śmiano się ze mnie. Mimo przegranej, jestem zadowolony ze swej gry. Mój mecz z Timmerem uważam za jeden z najlepszych w mej karierze. Timmer jest tak doskonały, że nie dziwię się, że pokonał łatwo Fereta. Zeszłego roku w Londynie widziałem Timmera i wtedy już skonstatowałem jego powrót do formy. Timmera zaliczam obecnie do ekstraklasy europejskiej.

Nie mogłem znaleźć słabej strony Holendra, a atakowałem go niemal bezustannie. Zaskoczył mnie swą kondycją fizyczną. Co do dwóch wątpliwych piłek w piątym secie, to miałem wrażenie, że powinny być zaliczone na moją korzyść. W końcu drugiego i na początku trzeciego seta, czułem się źle. Krew uderzyła mi do głowy, a drobny deszczylek siekł w oczy.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o pułapkę już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o pułapkowych powiedzieć tego nie mogę.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebda w dublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Timmer i Tłoczyński

Dwaj bohaterowie z Hagi

dzielią się wrażeniami z pełnych emocji walk o Puchar Davisa

Latwo sobie wyobrazić, jakie nastroje panowały w obozie polskim po przegranej meczu. A prawdziwy polski deszcz — kapuśniaczek — opłakiwał naszą porażkę wraz z nami.

Jedyną pociechę w nieszczęściu była piękna gra Tłoczyńskiego, który pokazał Holendrów najwyższe szczyble tenisu. Dotychczas Estrabeau nie był pewny, na którym miejscu listy francuskiej postawiłby Tłoczyńskiego. W Hadze kwestia ta została wyjaśniona: Francuz bezwzględnie daje Polakowi lokatę po Cochezie i Borotrze. Zresztą uważa, że takie same miejsce należy się Timmerowi.

Położenie sympatycznego Timmera było również nie do pozazdroszczenia. Wyczuwało się, jak bardzo przynęta go ciężar odpowiedzialności za wynik meczu. Timmer już zeszłego roku na jesieni miał przebyłszy swej dawniej świetnej formy. Zimowe sporty wpłynęły doskonale na jego kondycję fizyczną. Timmer uważa nas za przyjaciół, z którymi można szczerze rozmawiać.

— Już teraz bez trudu wytrzymuję 5-setowe spotkanie. Tłoczyński sprawił nam dużą niespodziankę, uważam, że jest dużo lepszy niż zeszłego roku. Gra z nim była niezwykle ciężka. A w ogóle jakim sposobem Hebda mógł pobić Tłoczyńskiego?

Jest to pytanie, z którym w Holandji spotykaliśmy się na każdym kroku. Zresztą Estrabeau częściej daje na nie odpowiedź. Twierdzi on, że zarów-

no u nas w kraju, jak i Riwierze, korty są za wolne i nie odpowiadają grze Tłoczyńskiego, a handicapują Hebda.

Jest sprawą niezwyklej wagi, mówi Francuz, dla polskiego tenisu, a w szczególności dla Tłoczyńskiego, aby w Polsce zwracano baczną uwagę na stan kortów (chodzi tu o szybkość). O ile Tłoczyński będzie grywał stale na szybkim korcie, klasa jego jeszcze znacznie się poprawi. Na ten fakt gospodarze koro-

la Holandji. Francuz jedynie pomógł się co do meczu Timmer — Tłoczyński. Chciał nawet zakładać się, trzymając za Polaka. Estrabeau twierdził, mimo że Hebda zaprzecza temu, że kondycja Polaka jest słaba. Wniosek swój Francuz wyciąga, obserwując słabą formę nóg u Hebda.

Gdy na trybunie wchodziła księżniczka, widownia wstawała, a mecz przerywano.

Mecz Polska — Holandia, był transmitowany przez radio holenderskie. Był to pierwszy mecz tenisowy transmitowany przez radio.

Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognozy Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1

O napięciu nerwowym podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humor podczas meczu w ogóle nie brakowało. Proponowaliśmy up. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się połubowicie zgo dzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Niemcy czy Holandia?

Zamiast Tłoczyńskiego-postrachem Timmer

Zainteresowania niemieckich kół tenisowych były w ostatnich dniach bardziej skoncentrowane wokół potyczki polsko-holenderskiej, niż wypadków wiesbadeniskich. W pięknym kurorcie południowo-niemieckim rozgrywała się idylla sportowo-towarzystwa; z Holandji przynosił drut telegraficzny wieści o ciężkiej walce, która wytoniła miata najbliższych, ale tym razem już niebezpiecznego przeciwnika Niemiec w pułapie Davisa. Nie też dziwnego, że w niedziele nikt już nie troszczył się o Wiesbaden, a wszyscy z napięciem oczekiwali depesz o ostatnich grach spotkania Polska — Holandia.

Gdy późnym wieczorem nadeszła wiadomość o zwycięstwie Timmera nad Tłoczyńskim Berlin odczekał z ulgą. Nie trzeba więc podróżować do Warszawy, ryzykować kłeskę z Polską i temu podobne nieprzyjemności.

Radość od pesymistycznej niepewności dzielił jednak jeden tylko krok. Okazało się, że jedynym walorem zwycięstwa Holandji jest uniknięcie wyjazdu do Polski i rozegranie spotkania drugiej rundy w Berlinie. Ale grad wątpliwo-

ści spadł na Berlin po skomentowaniu wyników meczu Polska — Holandia. Doskonała forma Timmera uczyniła z kolei z Holandji bardzo groźnego przeciwnika. Szerog publiczność berlińska uważała batalię berlińską już teraz za straconą; inni oczekiwali w najlepszym wypadku otwartej walki.

Timmer, z jego nieoczekiwaną i fantastyczną formą, stał się obecnie znowa niemieckiego tenisa. Pewnie jest bowiem, że Timmer i von Cramm zdołają dla swych barw po jednym punkcie. Zagadką pozostała niewątpliwie do ostatniej chwili, jakie rozstrzygnięcie przyniesie spotkanie tych tenisistów i drugich reprezentantów „pomiedzy soba. Trzecim niejasnym punktem będzie gra podwójna. Niemcom zdaje się, że von Cramm powinien porazić jednak Timmerowi, mało jednak szans rokuje sobie w dublu. Wszyscy reprezentanci Rzeszy wykazywali w Wiesbaden formie nienadzwyczajną. Być może, że mecz Holandia — Niemcy rozstrzygnie spotkanie drugich reprezentantów, a Jaenecke i Nourney wciąż rażą słabością formy.

H. Gliner.

Na Pomorzu

Bydgoszcz. Niezłe wyniki osiągnęli lekkoatlety na mistrzostwach Pomorza C. klasy. 100 m. i 200 m. — Kulecki (Sok.) 1:24 i 2:40; 400 m. — Kaźmierczak (Sok.) 59 sek.; 800 m. — Tyszkiewicz (61 pp.) 2:17; 1500 m. — Jaskowski (61 pp.) 4:37; 5000 m. — Jedrzejewski (61 pp.) 17:09; 4x100 m. — Sokół i Bydgoszcz 50:2; skok w dal — Walszak (Sok.) 5,65 m.; wwyż — Kulecki (Sok.) 1,57 m.; tyczka — Bettyna (Sok.) 2,70 m.; kula — Krauze (Sok.) 10,15 m.; dysk — Kulecki (Sok.) 30,28 m.; oszczep — Wachonin (Sok.) 40,38 m.

Mecze piłkarskie z okazji dnia P. Z. P. przyniosły zwycięstwo Polonii nad Sokolem 3:0. Mecz ten trwał tylko 45 minut, gdyż zabrakło piłki. W przedmeczowej Gwiazda pokonała Kabel w stosunku 3:1.

Na torze żużlowym stadionu miejskiego, motocykliści bydgoscy zorganizowali wyścigi. W pierwszym biegu dla juniorów kat. 250 ccm. zwyciężył Zimmerman w czasie 3:12,6 (5 okrążeń toru). Bieg II kat. 250 ccm. seniorów: 1) Pokorn 3:33 sek.; 2) Kiepiński (Poznań) 3:36 sek.; Bieg III kat. 350 ccm. juniorów: 1) Witkowski w czasie 3:06,7; 2) Sztykowski 3:25,4. Bieg IV kat. 500 ccm. juniorów: 1) Podlasiński 3:37,8; 2) Scherle 3:38 sek.; Bieg główny 15 okrążeń toru: 1) Ziolkowski w rekordowym czasie 7:55,2; 2) Witkowski; 3) Podlasiński. Ziolkowski dał reszcie startujących 80 sek. wyrównania. Udział publiczności b. duży.

Wyścigi kolarskie zorganizowane przez sekcję Sokola V zgromadziły na starcie, nie tylko miejscowych kolarzy,

ale nawet z Poznania, Grudziądz i Inowrocławia. Wyścig otwarcia (25 km.) 1) Smoliński (Olimpia — Grudziądz) 44:35,8; 2) Lampkowski (H. C. P. — Poznań) 44:46,4; 3) Baranowski (Sokół V — Bydgoszcz) 44:49,6. Wyścig główny 75 km.: 1) Skowroński (Poznań) 2:22:50,2; 2) Kluj (Poznań); 3) Sobrowski (Sokół V — Bydg.). 4) Szymański (Poznań); 5) Wiecek (K. T. W. — Bydg.). Wyścig niestowarzyszonych 25 km.: 1) Chodowski (Inowrocław) czas 46:08,8; 2) Rybak (Bydgoszcz); 3) Rogalski (Poznań).

Grudziądz. Dzień propagandy w f. urządzony przez M. K. W. F., zgromadził stosunkowo niezbyt wielką ilość zawodników, co należy tłumaczyć tem, że lekkoatletyka nie jest należycie w poszczególnych klubach doceniana. Wyniki zawodów: panowie 100 mtr.: 1) Murszewski (Ori) 12,6 sek.; 110 m. — przez płotki: 1) Radtke (S. C. G.) 18,8 sek.; 400 m.: 1) Szukalski (Sokół) 56,4 sek.; 1500 m.: 1) Kozłowski (OI) 4,41 min.; 2) Lukacz (S. C. G.) 4,41,2 min.; 5000 m.: 1) Pirscher (S. C. G.) 16,48 min.; 4x100 m.: 1) S. C. G. 48,2 sek.; skok wwyż: 1) Neundorff (S. C. G.) 1,65 m.; skok w dal: 1) Murszewski (Orle) 6,12 m.; skok o tyczce: 1) Kalfonowski (C. W. Z.) 3,05 m.; rzut oszczepem: 1) Sitek (C. W. Z.) 48,92 m.; dysk: 1

Wiedeń podziwia Jędrzejowską

Polka faworytką turnieju o mistrzostwo Austrii

Uśmiechając się miło, wymieniając nazwiska, mówiąc, że nie chcą przeszkadzać i spytając, ale zawsze to samo:

— Gdzie Pani zaczęła grać? Kiedy? Jak? Jak Pani grała w zeszłym roku? Z kim? A w przyszłym roku? itd.

Dziennikarze wiedeńscy, osaczając naszą Jadzię, zaczepiają podczas (suto) podwieczorku, zachodzą podczas (bardzo suto!) obiadu i nie dają spokoju.

Nazajutrz działa sportowe gazet zamieszczają dość dowolne twory fantazji interlokutorów Jędrzejowskiej.

Bohaterka tych artykułów i artykułów tymczasem, zachowuje się zupełnie jak normalny śmiecielnik, który nigdy nie „stał w gazecie”. I nie skosztował cichłego, choć nie pozbawionego gorzkości, napoju sławy.

Peta się po ulicach Wiednia, zachwy

ca się zienią. Prateru, a przede wszystkim urządził wyprawę rabinów na bufety automatyczne, siejąc spustoszenie wśród kibelasek i kanapek. Stanowczo zapoznany talent „Jędrzejowski”. I marzył się z powodu: Holandia. Bo tymczasem nie wiele innego ma panna Jadzia do roboty: ważniejsi goście zaczęli się dopiero zjeżdżać we wtorek, a Kehriling, jej partner w mixcie przyjeżdża dopiero w czwartek.

Trybuna są pustawie jeszcze: rozgrywa dopiero „formalności”. Jest dość, a nawet za dużo czasu na rozłożenie się, przypomnienie i odświeżenie liczących przyjaźni zawartych na liczących turniejach. Witają ją z miłą mienszaną szacunku i kłiwłości. Jest przecież wśród nich najlepsza i najmłodszą.

Przepraszam, Odwołuję „najlepszą”; boję się uraczyć. Z zapowiedzianych sław nie przyjechała naprawdę ani Hammer, ani Herbst, ani Reznick, a te za to jest ktoś, o wiele różniejszy: druga nał istic Myersa Jacobs, (U.S.A.).

Jedną z zawodniczek zapytała się p. Jadzi: „Wygrała Pani choć seta z Jacobs”. „Nawet meczu” — brzmiała spokojnie, odpowiedź. Ta zeszłoroczna przegrana, to plana na stołcu drugiej tenisistki świata. Przyjechała tu, żeby ją zmuszać. Albo może oddać swój blask Polsce.

W każdym razie to spotkanie jest sensacją turnieju: i przy niej błędna nawet takie nazwiska jak Morpurgo, Brugno i Preim. Konkurencja pań nie jest w przybliżeniu tak dobrze obsesana jak męska. Oprócz Jacobs i Jędrzejowskiej rozstawione zostały: Deutsch, w grupie Jacobs i Baumgarten w grupie Polki, tak że cała ta konkurencja, to zakrawa na finał — sensację.

Tymczasem — turniej powoli dopiero nabiera rozpędu — obie panie nie miały pola do pokazania swej formy i umiejętności.

Jędrzejowska grała dwie grupy: z Longera wygrała w niespełna 20 minut 6:0, 6:0 i nie miała ani czasu, ani możliwości, coś ze swoich stratów pokazać. Tylko świetny, męski serwis. Nie inaczej poszło jej z Saal (6:2, 6:0). Polka była widocznie bardziej zajęta grając na sąsiednim korcie Jacobs niż przeciwniczką. Bo to też ważniejsze. Zwycięstwo nad Jacobs, odegra nietylko olbrzymią rolę w klasyfikacji naszej mistrzyni, ale także wpłynęło na rozstawienie jej w Paryżu i Wimbledonie. Rzecz o pierwszorzędnej wadze.

Po jednej łatwej i krótkiej grze po-jedynczej i jednym dublu, nie można osadzać formy Jacobs. Znamy ją jako wyjątkowo pewną i co najważniejsze, wszechstronną tenisistkę, o silnym serwisie, ładnej siatce, b. dobrym backhandzie.

Jędrzejowska jest nią zachwycona: gra świetnie, nie wszystko. Ale mimo to — wygrała w Berlinie.

A w Wiedniu? Jeżeli Jadzia osiągnie formę londyńską, możemy być nastrojeni optymistycznie; chociaż przy-

kład holenderski nauczył nas wielkiej pod tym względem ostrożności. Po tej klęsce, jednak tenis polski tembardziej potrzebuje tej zwycięstwa, jako rehabilitacji na arenie międzynarodowej.

Gra podwójna pań jest także rozgrywką między Jacobs i Jędrzejowską. Ale niestety nasza Jadzia nie jest specjalistką od dubla (wada narodowa) i mimo że jest ona przynajmniej równa Jacobs, a Deutsch o wiele od Hehnera lepsza, nie pewnego przewidzieć nie można.

Dla pary Jędrzejowska — Kehriling final jest pewny. Kehriling, ze względu na wiek, niebyłby już groźnym w singlu, jest jako debiutista — świetny. Toż ich przeciwnicy Jacobs — Brugno debiut mieli, tej idealnej dobranej parze (młodości ze starością, szybkości z rutyną, gra z tyłu z grą przy siatce) b. trudnego przeciwnika i mimo, że tu znów teoria wskazuje na amerykańsko — francuską parę, polsko — węgierską ma niemienniejsze szanse.

Jędrzejowska w tym roku nie prze-grała jeszcze ani razu. Po tym roku obliczamy sobie dużo. Paryż, Wimbledon...

Wiedeń i Jacobs to generalna próba i egzamin wstępny, do może, może, bardzo wysokiego tytułu.

E. Lejt.

Hebda - Hughan 6:3, 6:1, 6:3

Epilog meczu Polski z Holandją w Hadze

W poniedziałek formalności stały się zadość. Hebda stanął do walki z Hughanem. Mielishni pewnie wątpliwości czy wobec słabej formy Hebda nie będzie on miał jakich trudności z szybkim i odważnym Holendrem.

Już po pierwszych uderzeniach widać było, że nasze obawy były niesłuszne. Hebda zrzuciwszy z siebie ciężar odpowiedzialności, gra nieźle i nie robi wiele błędów. Coprawda różnica klasy między przeciwnikami jest rażąca. Jedyną szansą Hughana jest atakowanie przy siatce. Udało mu się od czasu do czasu coś niecoś schwycić na wolej czy smecz. Hebda jednak w większości wypadków miał go do brzo, a nawet udatnie lobuje.

W pierwszym secie Hebda z łatwością prowadzi 4:0. Dopiero w piątym gemie Hughan wygrywa swój serwis i pierwszego gema. Następny gem - serwis Hebda jest również łupem Holendra (mimo iż Polak prowadził 40:0). Hughan wygrywa jeszcze jednego gema i stan jest 4:3. Końcowe gemy lwo-wiak wygrywa prawie na sucho i zdobywa seta przy drugim setbolu (6:3).

Drugi set jest nudny, bez histo-

rii: ani na chwilę nie przeżywa-my emocji. Hebda wygrywa b. łatwo 6:1. W trzecim secie Hughan najwłaściwiej walczy o rezultat możliwie honorowy, chwilami gra po bohatersku. W tem nierównym spotkaniu „score” jest 1:0, 2:0, 2:1, 3:1, 3:2, 4:2, 4:3, 5:3, 6:3. Ostatniego gema Hebda wygrywa na sucho.

Mecz ten nie nosił cech wielkiego puławowego spotkania; na widowni nastąpiło odprężenie nerwów i zionęło nudą. Jakżeż dalekie było to widowisko od uczt sportowej która nam dali swym meczem Timmer i Hoczyński. Hebda grał cały czas defenzywnie. Był trochę lepszy niż dni poprzednich ale miał do czynienia z przeciwnikiem b. słabym. Obaj tenisisci podawali sobie piłki na środek placu. Zeszłorocznego piękno forhandu Hebda nie mogliśmy się doczekać.

Hughan jest tak słaby, iż Holendrzy na mecz z Niemcami zdecydowali się wystawić jednak Lem-bruggena. Diemer Kool znów bawi się w Borotie i niema mowy aby grał dubla w Berlinie. W grze podwójnej występują Timmer i Koopman.

Czy nowy „Wunderteam”?

Piłkarze włoscy na drodze do najwyższej formy

Florencja, 7 maja.

Tytuł „Wunderteamu” odziedziczy zdaje się po Austrii już w najbliższym czasie Italia. Nie tylko dlatego, że kroczy ona od sukcesu do sukcesu.

Na pamięć można już przeprowadzić skład każdej jedenastki reprezentacyjnej Włochów i cytować nazwiska słynnej piątki ataku: Constantino, Meazza, Schiavio, Ferrari i Orsi, znakomitej pomocy z Montim i Pizzolli, niespożytej obrony z Combin Calligarismem i Rosett. A gdy czasem kto zachoruje, jak Meazza przeciw Czechosłowacji, zastąpi go drugi, tak że nikt tego nie odczuje. Tym razem rolę tę wziął na siebie jego kolega klubowy Serantonio.

Ala nietylko dlatego nazwać Włochy można „Wunderteamem”, że są drużyną świetnie zmontowaną. Grają też (może właśnie dlatego) świetnie. Bądź co bądź, niedzielny przeciwnik ich Czechosłowacja rozprawił się

niedawno w Wiedniu z Austrią 2:1. Teraz zabrakło w szeregach czechich tylko Purza, którego zastąpił Silny. A mimo to, gdy Włosi rzucili się z całym impetem na bramkę Planick, dwa razy musiał skapitulować. A gdyby to nie był Planicka, byłoby napewno gorzej.

Naturalnie Włosi mieli sprzyjających im warunków. Publiczność, własne boisko, zastarzałe porachunki z Czechami (puhar Europy środkowej)... no i pogoda. Deszcz był bez przerwy, boisko pokryte było kałużami wody. Nie zawodziła tylko technika „szpica”. Czesi nie umieli dać sobie rady z tem błotnistym jeziorem, Włosi — znakomicie. Zławsza dwa koście drużyn razili swą dysproporcją. Środek pomocy u Czechów — Cambal, był bezbarwny, środek pomocy Włochów — Argentyńczyk Monti wspaniały.

Wielka różnica była również w pojmowaniu roli ataku. Czesi chcieli iść naprzód krótkimi podaniami, które wchodziły w wodzie. Włosi parli całym impetem, aby przejąć. A że mieli wspaniałych wykonawców tych zamierzeń, słynnych strzelców Schiavio i Ferrari, dla których niema niemożliwej pozycji do strzału, więc dowiedli słuszności swego stylu. Zławsza że Czesi nie mieli miłego, co swą energię wyładowały w celnym strzale i uświadnienie subtelna często myśl. Zabrakło Pucana.

Mimo, że Włosi wygrali za-służenie, można mówić tylko o 15 minutach zdecydowanej ich przewagi. Pierwsze 30 minut było to forsowanie Czechów, potem Włosi zapanowali zupełnie nad boiskiem i strzelili dwie bramki. Po przerwie Włosi zmęczyli się własnym tempem i ograniczyli się do gry defenzywnej. Tłumaczyli się co prawda, że oszczędzają się na mecz z Anglią (za tydzień).

Co oszczędzali? Płuca i ser-

ce, które mają dość czasu do odpoczynku? Kości napewno nie.

W drugiej połowie gra była bowiem bardzo brutalna. Gracze włoscy szarżowali poprostu napierającymi coraz energiczniej graczami czechich; trup gęsto padał. Celował w tem Monti, wstrząsł mu obrońca Czechów Ctyroki, którego nie potrzeba nigdy zachęcać do polowania na kostki, zwłaszcza, gdy przeciwna strona zaczyna, a sędzia jest pobłażliwy.

To też rezultatem „oszczędzania” będzie zdaje się paru inwalidów na meczu z Anglią. Chyba, że rozbite kości zrosną się do tego czasu.

Eng.

Belgia - Holandia 2:1

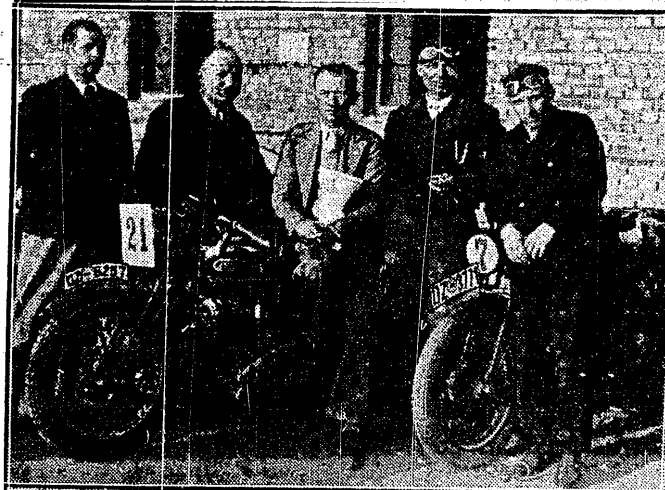
Wynik meczu Belgia — Holandia 2:1 w Amsterdamie był dla wszystkich wielką niespodzianką. Holendrzy byli bowiem stuprocentowym faworytem, nawet z chwilą gdy dowiedziano się że Breitner zastąpi kontuzjowanego van Heela. I istotnie Holendrzy mieli stałą niemal przewagę. Ale padał deszcz, boisko było śliskie, Belgowie bardzo szybko i lotni a napastnicy ich Versyp, Desmet i Voorhoof strzelali dobrze. To wystarczyło; w okresie gorących ataków Holendrow Desmet uchwycił bramkę w 10 minut, załamało to przeciwników i Belgowie doszli do głosu. Potem Holendrzy opanowali sytuację dzięki swej lepszej technice i płynnej kombinacji. Braet w bramce grał jednak znakomicie. Załamało to przeciwników i Bel-doprowadziło jednak wreszcie do wyrównania. I znów nagle przebieg Voorhoofa kończy się bramką i zwycięstwem.

Wine przegranej ponosi zresztą bohater piłkarstwa holenderskiego, rekordowy internacjonal, bramkarz van der Meulen: pierwsza bramka mógł on obronić, przy drugiej niepotrzebnie wybiegł.

WKRÓTCIE

D Ż O N

ZACHWYCI SPORTOWCÓW



Zespół „Gedania” — zwycięzca zjazdu gwiazdzistego Legii — na motocyklach AJS

Znów zwycięża „Norton”

Na odbytych podczas Święta Motocyklowego „Legii” zawodach torowych zwyciężył bezapelacyjnie Wroński na seryjnej 600-cc „Norton”, ustanawiając rekord toru.



Do nabycia we wszystkich aptekach

MARCIN BARLIŃSKI

BIEG MARATOŃSKI

Nowela antyczna

12 września 490 r. przed Chr. — 40 km. 2 g. 30 m.

Garncearz Hipiasz, syn Prodikosa, stojąc jako żołnierz w obliczu wojska perskiego, leżąc go od kilku dni spokojnie w dolinie maratońskiej, nie mógł się nie a nie zorientować w strategii dziesięciu wodzów ateńskich. Irytował się więc wraz z innymi, że w taki straszny upał stał tak długo i licho wie na co czekali w zanieczyszczonym do ostatnich granic gaju Heraklesa, a dziś nagle na łeb na szyję leca na tych Persów, jakby się bali, że im właśnie dziś wrogowie uciekną.

Hipiasz biegł w takt kroków kolumny lekkobrojujących, umiesz czonej dziś wbrew regule nie na czoło, lecz prawie na końcu szczyków, skąd miał widok na długą, szkarłatną rzekę pióropuszków na głowach hoplitów. Czerwienili się też na ich grzbietach jaskrawe płaszcze bojowe, a las dźwięków w rytmie kołysanki biegu.

Oficerowie w szkarłatnych płaszcach biegli pobok na koniach, a Milcjades, wódz dnia, odziany w królewski płaszcz wo-dza, stał ze switą z lewa na wzgórk.

Chrzest dziesięciu tysięcy zbroi i stukot tyłu mieczów,

uderzających pochwami o pancerze, dawały taki hałas, że Hipiasz, zagapiwszy się na to wszystko, zapomniał prawie gdzie jest. Prawda i to, że nie dolegała mu zbytnio ani lekka tarcza i takąż zdida harcownika, ni też hełm z cienkiej blachy.

Hipiasz biegł na prawem skrzydle oddziału, przekraczając wciąż głowę w lewo, by widzieć wodza. Gdy go to wreszcie zmusiło, odwrócił głowę w prawo. Tu miał dobry widok na równe pole, na którym kolumna hoplitów w biegu poczyniała się zmięniać w szerszą formację, zaś nieprzyjacieli ustawiający piechotę w kilka kolumn, wypuszczał właśnie przez lukę, pozostawione między oddziałami piechoty kawalerię, która masując się na polu, starała się wziąć rozpęd bojowy przed zbytnim zbliżeniem się kolumny greckiej.

Greckie trabki i tubalny głos głównego herolda Fejdipidesa rozlegały się raz w raz po polu. Hipiasz nie mógł oderwać oczu od jazdy perskiej, zdumiewając się taką mnogością koni, że dla nich wszystkie pastwiska Atyki nie wystarcząłyby chyba ani na miesiąc. W jakimś zapamiętaniu chciał liczyć spiczaste białe

czapki konnicy perskiej, lecz uwagę jego odwróciły krzyki, rozlegające w wojsku greckim i niespokojne wskazywanie dzida mi w stronę wybrzeża.

Gdy tam spoirzał, ujrzał wielkie, brzuchate okręty perskie, jak przybiły się całym pędem wiosłom do brzegu, poczem częścią na łodziach, a częścią wbród wyrzucali coraz nowe masy ludzkiego mrowia, które popędzane szablami i nahałami oficerów, formowały się wzdłuż brzo-gu. Wyglądało to na przygotowywanie ataku od flanki. Czy tylko wódz naczelný widzi to niebezpieczeństwo?

W pewnej chwili przybiła do brzo-gu łódź większa i zdobniejsza niż inne, z której wysiadło dwu wspaniałych meźów. Jeden był odziany na sposób grecki, drugi zaś w swojej długiej powłóczystej białej szacie i spiczastej takież czapce, robił wraze nie zamożnego kupca wschodnie-go.

Stojący za Hipiaszem młody Kleistenes, syn atyckiego bogacza objaśniał głośno kamratom, że ten biały to Datis, wódz perskiej floty i wódz naczelný armii, ten zaś w szkarłatnym płaszczu to Hipiasz, wypędzony przed dwudziestu laty tyran Aten, który teraz z pomocą perską chce znów zawiadnąć krajem.

Uwagę Hipiasza od wódzów perskich odwróciły ruchy proczary nieprzyjacielskich, którzy ustawieni blisko brzo-gu, wy-wiali młynce dźwiękami rzucającymi-

mi, ciskając wprawnie ołowiane kule w prawe skrzydło czołowych kolumn greckich.

Chociaż Hipiasz siedł dziś poraż pierwszy do boju, nie odczuwał jednak obawy. Być może, że przeszło mu parę mrówek po plecach, gdy trabka rano zagrała a Fejdipides, głosem, miosącym się na całe maratońskie pole obwieścił, że ofiary wypadły pomyślnie, oraz że wódz naczelný dnia dzisiejszego Milcjades daje rozkaz do bitwy, szukając armię jak następuje: Hoplici płaszczy zajmą lewe skrzydło kolumny czołowej, hoplici ateńscy centrum i prawe skrzydło na czoło, razem na szerokość stutarcz, głębokość dwadzieścia.

Za nimi... Hipiasz nie spa-miętał wszystkich dyspozycji, pozostanie mu jednak na zawsze w duszy końcowy okrzyk: Pean wzniesł Biegiem w bój!

Hipiasz nietylko się nie bał, ale wziął go pusty śmiech, gdy dostał kulę w pancerz. Rzucił okiem ku procarzom, a tam nowe dziw: przed procarzy wysunął się niewielki oddział łuczników o łukach długich na dwu chłopów, a rzuciwszy się na ziemię w dalekich od siebie odstępach i wdziawszy łuki zapomocą jakichś petli na nogi, szyli siłą rak i nog w Greków strzały dłuższe od spartańskich drz.

A psuwały, jakie zmyślne — zaklął Hipiasz, któremu zaczynało się stawać trochę nie-swojo.

— Cóż tam robia ci hoplici,

z przodu?

Głupi Hipku, pracują oni tam ciężej niż drwale w lesie a kowale w kuźni. Słyszysz przecie ten wrzask, szczęk i stuk.

Coś tam jednak z przodu się zacięło, coś się zmieszało, bo na lewo od szeregu Hipiasza przebiegło parę czerwonych kit, jakby uciekając, a choć się zaraz odwrócił znowu do wroga, to zwa-liło się na nich tyle konnicy, rwa-cej gdzieś na tyły greckie, że szyszkali zniknęli wśród masy łbów końskich.

Nie miał Hipiasz czasu długo się nad tem zastanawiać, bo towarzyszy z lewej wydał nagle nieludzki jęk, a kiedy się Hipiasz ku niemu zwrócił, ujrzał wielką perską strzałę, tkwiącą w szyi gdzieś głęboko, chyba aż w płu-cach, sadząc po obfitym strumieniu krwi, co mu wybuchł z ust i z dołka. Człowiek — choć już martwy, przeżył tylko na bok głowę ale nie upadł, bo ścisł był za wielki.

Hipiasza chwyciło coś za gardło, lecz nim miał czas zebrać myśli, już jego własna kolumna ruszyła znowu naprzód, z razu krokami; potem biegiem, podnosząc ogłuszający wrzask. W biegu dostał kulę w hełm, aż mu się rzynek pod brodą urwał, a dalej potykał się już co krok o tarcze, o hełmy, o trupy.

Na linii pierwszego natarcia konnicy, która widocznie teraz przekraczał, napotkał istny wał trupów ludzi i koni. Leżeli w kilku szeregach hoplici, a

przed nimi kłębowisko ciał, które trudno było przekroczyć. Hipiasz naliczył hoplitów ze dwustu, Persów zaś leżało chyba ze dwadzieścia razy tyle. Na hoplitach były ślady kopyt końskich, na Persach — rzęzi od miecza. Ten i ów poruszał się jeszcze, byli i tacy, co chcieli wstawać. Prawie z pod nóg Hipiasza wydobyto zgniecionego meża w szkarłatnym płaszczu stratega.

— Ze też ten wyrwał się na sam front, pomyślał.

Gdy przebył gestwą trupów, już dalek kroczył bez wstępu po ciałach wrogów.

— Naprzód, naprzód ryczał Fejdipides.

Hipiasz uczył nagle znowu zgniecenie z przodu i usłyszał wrzask zderzających się ponownie meźów, lecz zaraz potem jak by ryk przestraszonych tłuszczy. To linia perskiej piechoty nie wytrzymała natarcia i pękła od jednego uderzenia, a masy rzuciły się w ucieczkę ku morzu.

Hipiasz widział po prawej, jak brygada łuczników i procarzy, która go tak przedtem zajmowała, zniknęła zalana tłumem, a brzuchate okręty zapełnione ledwie do połowy odbitymi szybko od brzo-gu po głowach własnych ludzi, od których roily się wody.

Wtem trabka i głos Fejdipidesa: Dziesięć pierwszych szeregów kończy atak, reszta zwraca front do jazdy hoplici w centrum, harcownicy na skrzydłach, Zwycięstwo!

D. c. n.

